

Wywiad z Igorem Witkowskim przeprowadzony przez Macieja Bielawskiego na temat książki „Instrukcje przebudzenia” (wydania gruntownie przerobionego i rozszerzonego, z marca 2015 r.)

M. Bielawski:

Właśnie ukazało się nowe, rozszerzone wydanie Pańskiej książki „Instrukcje przebudzenia”. Co w Pańskiej przeszłości spowodowało że historyk, czyli umysł raczej ścisły i racjonalny, skierował się w stronę samopoznania, ezoteryki, ufo i zafascynował nadchodzącą transformacją Ziemi?

I. Witkowski:

To, że ktoś ma umysł racjonalny, nie przeszkadza, żeby widzieć szerzej. Presja naszej kultury jest taka, że są to rzeczy niemożliwe do pogodzenia ze sobą, ale tak nie jest. W moim przypadku zdecydowały o tym zainteresowaniu m. in. własne obserwacje UFO. Co do tego, że Ziemia będzie musiała się zmienić, można z kolei dojść po bliższym przyjrzeniu się różnym zjawiskom dokonującym się wokół nas – mam tu na myśli nie potrzebę zmian, a ich nieuchronność. W tej sytuacji jeśli okazuje się, że są źródła szeroko opisujące ten proces, szerzej niż ziemskie matryce kulturowe pozwalają, to każdy myślący człowiek powinien zwrócić na to uwagę. Zwłaszcza, że będzie to prawdopodobnie największa przemiana w całej historii naszego świata.



M.B.:

Czy jest pan zdania, iż oplakany stan ludzkiej świadomości w naszych czasach i nawarstwienie się – pozornie nierozwiązywalnych – problemów ekonomicznych może być preludium do końca tego systemu w którym żyjemy, albo prościej, do końca świata takiego, jaki znamy?

I.W.:

Dłużej tak się nie da. Tworzymy sobie problemy, których w ramach tego systemu rozwiązać się nie da. Drukuje się chociażby pieniądze na masową skalę – co prawda niektórzy mówią, że jest to tylko krótkoterminowe rozwiązanie, ale NIKT nie zada pytania DLACZEGO nasz świat nie jest w stanie się rozwijać (i zamiast tego musi drukować pieniądze bez pokrycia). Już samo to świadczy o wyczerpaniu się tego modelu – i nie mam tu na myśli ustroju politycznego, tylko w ogóle tego, na czym nasze społeczeństwa są oparte. To pokazuje ich rozkład, zresztą podobnie jak niewyobrażalny jeszcze kilka lat temu fakt, że w samych „białych” społeczeństwach zachodnich pojawi się problem fundamentalizmu islamskiego. To wszystko są rzeczy (wybrane przykłady), które złożą się na to, że to się skończy. Obecnie widzimy ostre narastanie podziałów społecznych także w USA (zamieszki). W obu przypadkach wynika to z tego, że globalizacja powoduje bogacenie nielicznych, wyrzucając większość ludzi poza nawias – to też jest trend samobójczy. To wszystko spowoduje, że w przypadku destabilizacji gospodarczej społeczeństwa zaczną się rozpadać od wewnątrz, poleje się krew. Nie będzie żadnej możliwości zapanowania nad tym. W efekcie trzeba będzie cofnąć się do korzeni, stawiać sobie pytania fundamentalne.

M.B.:

W jakich latach ma dokonać się ta transformacja? Bo według wielu jest „za pięć dwunasta”... I czy faktycznie, według Pana, Unia Europejska nie wytrzyma próby czasu?



I.W.:

Transformacja już się dokonuje. Już mamy załamywanie się dotychczasowego świata. Tak naprawdę nie chodzi tu o Grecję – czy wyjdzie z Unii, czy nie – lecz o to, że wciąż Unia (na przykład) nie osiągnęła poziomu sprzed kryzysu (z lata 2008 r.), a jednocześnie rośnie dług i bezrobocie. Amerykanie więcej niż podwoili swój dług w tym samym czasie. W innych krajach zachodnich jest to samo. W efekcie jest tak wiele potencjalnych ognisk niestabilności, że wystarczy gdy zachwieje się w jednym punkcie i cały domek z kart runie. Nie podam dokładnej daty, ale wszystko wskazuje, że jest to całkiem bliska perspektywa. W każdym razie uniknięcie tego jest już niemożliwe.

M.B.:

Jaki będzie Pana zdaniem udział naszego kraju w tych nadchodzących wydarzeniach? Bo wydaje się, że kraje Zachodu już swoją rolę na scenie dziejowej odegrały... materializm konsumpcjonizm i kapitalizm zjadają własny ogon. Czy Polska lub inne kraje wschodniej Europy ukażą innym zupełnie nowy kierunek po upadku dotychczasowego systemu, który jakże słusznie określa Pan jako system iluzji?

I.W.:

To jest złożona kwestia, ale my w Polsce wciąż mamy jakby twórczy dystans do zachodniego modelu, natomiast ludzie „stamtąd”, wychowani na tej papce medialnej od kołyski, takiego dystansu nie mają. Nie wyobrażają sobie niczego innego. Poza tym nasza gospodarka reprezentuje inny model, oparta jest na tzw. wytwórczości, a nie na rzeczywistości wirtualnej (nie mającej odzwierciedlenia w świecie materialnym), dzięki czemu mniej odczuje skutki szoku i będzie widziana jako model stosunkowo skuteczny. To zwróci uwagę na nas. Jednak przede wszystkim są u nas już, a właściwie tworzą się aktualnie, twórcze propozycje rozwiązań. Ludzi elity widzących



uwarunkowania tego kryzysu cywilizacyjnego nie jest wielu, ale już są i będą rzucać światło na to wszystko, jakiego mimo wszystko na Zachodzie nie widzę. Poza tym w niektórych krajach, zwłaszcza w USA, funkcjonuje demokracja bez debat i bez elit, z dwoma niewiele różniącymi się partiami – a na tym tle to my jesteśmy naprawdę daleko do przodu. Poza tym niektórym może trudno w to uwierzyć, ale transformacja jest w pewnym sensie procesem sterowanym z zewnątrz i gdzieś tam po prostu zapadła decyzja, że nasz kraj ma być wzorcem. Nie wynika ona z tego co jest, lecz z potencjału ludzi u nas, jakiego oni sami na razie jeszcze nie rozumieją.

M.B.:

Czy według Pana ta zmiana na Ziemi będzie stopniowa, czy raczej nagła, na zasadzie „terapii szokowej”?

I.W.:

Część będzie miała charakter szokowy i szybki (załamanie się gospodarcze, rozpad społeczeństw wielokulturowych i upadek mechanizmów sprawowania władzy w niektórych krajach), część zajmie nieco więcej czasu (np. kryzys religii). Jednak znacznie więcej czasu będzie musiało upłynąć, zanim ludzie zaczną skupiać się na budowaniu nowej jakości, to znaczy głównie nowej kultury, czy (zwłaszcza) na pełnym przewartościowaniu edukacji [opisałem to w książce bardzo obszernie]. To już zajmie kilkadziesiąt lat, ale jest nie do zatrzymania, bo nie da się uniknąć pytań o to, co spowodowało obecny kryzys – i odpowiedzi mogą prowadzić tylko w jedną stronę. W niektórych krajach będzie się to odbywało szybciej, w innych wolniej, pewne kraje trwale się stoczą, jednak ludzkość jako taka wykona ogromny przeskok, wkroczy w nową epokę.

M.B.:

Jaką rolę przypisuje Pan w tej nadchodzącej transformacji cywilizacji pozaziemskiej?

I.W.:

Dużą. Z ich punktu widzenia nie do pomyślenia jest, aby taka „średniowieczna”, tzn. tkwiąca w zastoju i ciemności cywilizacja, wyszła w kosmos. Byłoby to złamaniem podstawowych reguł. Nie podejmują otwartej ingerencji, ale oni mają to do siebie, że bardzo prostymi środkami są w stanie osiągać duże efekty. Wystarczy więc zaszczerpać wybrane informacje, aby w wystarczającym stopniu ukierunkować proces.

M.B.:

Czy Pańska wizja tego nowego ładu na świecie, który zastąpi dotychczasowy system wyzysku i eksploatacji, jest optymistyczna? Innymi słowy, czy ostatecznie ludzkość zobaczy światelko w tunelu? Bo zwykle rewolucje zjadały swoje dzieci... Czy ten „nowy, wspanialszy świat” faktycznie przyniesie nam ulgę od tego „matrixa” i cywilizację opartą na duchowych wartościach?

I.W.:

To nie będzie cywilizacja oparta na duchowych wartościach w takim sensie, jak ludzie sobie obecnie wyobrażają. To będzie raczej system szerszego widzenia rzeczywistości, gdyż po prostu bez tego nie ma rozwoju na jakiegokolwiek płaszczyźnie. Będzie to głównie wynikiem zmian w edukacji, która w przeciwieństwie do obecnej sytuacji będzie musiała skupić się na rozwoju indywidualnego myślenia. Główny problem polega na tym, czy ludzie sami nie będą znowu chcieli wybrać tych, którzy będą ich wykorzystywali. Nie jestem tego pewien, ale wydaje mi się, że sprzeciw oddolny wobec obecnego systemu będzie tak duży, że nie tak łatwo będzie wzbudzić zaufanie czymkolwiek przypominającym stary porządek. Pomimo tego niektóre kraje na długo pogrążą się w otchłani, ale postępu ludzkości jako takiej to nie zatrzyma. Ważne jest, żeby na naszej planecie zaistniały wzorce, kraje, które niczym latarnie morskie będą źródłem światła. Jeśli tak się stanie, to ryzyko pograżenia się w jeszcze czarniejszym średniowieczu można będzie pominąć.

M.B.:

I NAJWAŻNIEJSZE: czy jest Pan pewny, że ludzkość dojrzała już faktycznie do takiej wielkiej zmiany? Bo większość z nas to nadal nieświadome byty. I wydaje się, że dla tej większości upadek starego, transformacja i faza przejściowa, będą kompletnym zaskoczeniem...

I.W.:

Tak, będą zaskoczeniem... Ale jednak ludzkość dojrzeje w zaskakująco szybkim tempie. W Europie trudno nie zauważyć eksplozji partii antysystemowych, kwestionujących uznawane dotychczas dogmaty – np. UKIP w Wielkiej Brytanii, partii Alternatywa Dla Niemiec, hiszpańskiej Podemos... Wszystkie one już zachwiały dotychczasową stabilnością systemów politycznych. Nawet w Polsce jednak zaistniał Korwin Mikke i Kukiz. Ludzie więc jeszcze niekoniecznie w pełni rozumieją co się szykuje, ale jednak już odwracają się od tego, co jest. A to już jest duży krok naprzód. Można z prawdopodobieństwem bliskim pewnością założyć, że np. w wypadku załamania systemu finansowego będą odwracać się jeszcze bardziej. Proces będzie się opierał na fakcie, że obecne elity polityczne stracą wiarygodność jako źródła recept i tym samym zaistnieją rozwiązania obecnie niezauważane, nie przedostające się do mediów głównego nurtu – głównie jako te, które nadchodzące wydarzenia przewidziały już wcześniej.

Dziękuję za wywiad.

M. Bielawski (e-mail m.w.b@ezoteryczna.pl)

02 maja 2015 r.

UWAGA:

Począwszy od jesieni 2015 r. będą ukazywać się kolejne tomy „Instrukcji przebudzenia”. Będą to odrębne książki, aczkolwiek wiążące się z powyższą książką (teraz będącą tomem 1) opisywaniem różnych składników transformacji – przede wszystkim wiedzy ujawnianej w jej trakcie, która ma pełnić ważną rolę w ukierunkowywaniu rozwoju ludzkości. Tom 2 będzie np. nosić podtytuł „Przekłamanie przekazów chrześcijańskich” (ukazując naprawdę szokującą prawdę!). Wkrótce po nim ukaza się kolejne tomy...

